

KURJER WIECZORNY

Godz. **4** po poł.

Prenumerata miesięcznie w Łodzi mk. 11.500
 " " " Kraju " 12.500
 " " " zagran. 16.000
Odnoszenie do domu 500 mk. miesięcznie.
"Kurier Wieczorny" 1-ycznie z "Głosem Pol-
skim", wraz z odnośz. 23.000 mk. miesięcz.

Cena 500 mrk.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☎ ☎ Telefon nr. 199. ☎ ☎

Ogłoszenia: I str. i w tekście 350 ml.. (5 szpalt)		
za wiersz	Nekrologi	200 " 5 "
milimetr.	Nadesł po teks.	200 " 5 "
jednoszp.	Zwyczajne	150 " 8 "

Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc., zaś firm zagraniczn. o 100 pr. drożej

Ameryka a kłopoty europejskie.

Senat amerykański odrzucił znaczną większością projekt wzięcia przez Stany Zjednoczone udziału w trybunale rozjemczym przy lidze narodów. Projekt ów wyszedł od rządu prezydenta Hardinga który tym sposobem chciał zrobić pierwszy krok na drodze współpracy politycznej z Europą. Stany jak wiadomo, nie należą do ligi narodów, lecz miałyby otrzymać w owym trybunale te same prawa, co państwa europejskie i ponieść odpowiednią część wydatków. Ale senat pogrzebał cały projekt i ponownie stwierdził zasadę abstynencji Stanów w kłopotach Europy.

Barczo niedawno zaszedł fakt jeszcze ważniejszy, który ostatecznie obalił nadzieję co do zredukowania długów wojennych, jakie Europa zaciągnęła w Ameryce. Po czteroletnim daremnem oczekiwaniu, przepłatanem przejrystymi aluzjami do wspaniałości amerykańskiej Anglia doszła do przekonania, że sprawę tę trzeba uregulować: z ramienia obecnego rządu sam minister skarbu Baldwin udał się do Ameryki i tam z przedstawicielami rządu waszyngtońskiego zawarł umowę, za wierającą szczegółowy plan spłaty. Ogólna suma długu wraz z procentami, zaległemi do obecnej chwili, została ustalona w sumie 4 miliardów 700 milionów dolarów Anglia ma spłacić ten dług w ciągu 62-eh lat. Po mozolnych targach Baldwin uzyskał procent na pierwsze dziesięć lat — 3 proc., na następne — 3 pół proc. Amerykanie chcieli 4 i pół proc., t. j. stopę procentową własnej pożyczki wojennej.

Ciężar, jaki na mocy tej umowy spada na Anglię, ma wynosić blisko 30 milionów funtów rocznie.— Odślaniają się stąd nader niemiłe perspektywy dla innych państw europejskich, które także zadiużyły się mocno w Ameryce, a

prócz tego są winne ogromne sumy Anglii.

Do ostatnich czasów Anglja gotowa była zredukować czy nawet zanulować swe należności od Europy pod tym warunkiem, że Ameryka zanuluje swoje. Tak stawała kwestję głośna nota Balfoura z zeszłorocznego lata. Obecna umowa przekreśla bez ratunku obojętne rachuby. Stany Zjednoczone nie wyciągną od Anglii cały jej dług, nie darują jej ani dolara. — Lecz tegoż samego zażądają od innych dłużników europejskich. — Członkowie rządu amerykańskiego, wyrażając Baldwinowi zadowolenie z powodu osiągniętego porozumienia, oświadczyli, że nie zamierzają żadnemu z dłużników europejskich przyznawać łatwiejszych warunków spłaty.

A więc na barki tych dłużników ma się wkrótce zwałić podwójny ciężar — wierzytelności amerykańskich, a równolegle i angielskich. O anulowaniu tych ostatnich już obecnie nie może być mowy, skoro sama Anglia co do grosza ma wypłacić swój dług twarzą yankesom. Dodać należy, że ogólna suma wierzytelności Anglii prawie dwukrotnie przewyższa jej własny dług, załączniony w Ameryce, gdyby więc doszło do ogólnego skreślenia, John Bull mógłby jeszcze uchodzić za bardzo wspaniałomyślnego współnika. Tak przynajmniej wygląda to na papierze. W praktyce będzie zapewne inaczej, gdyż Ameryka naprawdę odbierze od Anglii swoje dolary, a co dostanie Anglia od europejskich dłużników amerykańskich, to się dopiero okaże.

Trudna i niepewna sytuacja Europy kontynentalnej jeszcze się pogorszy, gdyż Ameryka zażąda od niej swych wierzitelności i gdy z drugiej strony zrobi to samo Anglia.

J. Mazurski.

Sprawa redukcji zbrojeń w lidze narodów.

(Informacje z kół dyplomatycznych).

Jedną z najdonioślejszych spraw rozpatrywanych na ostatniej sesji rady ligi narodów niewatpliwie była sprawa redukcji zbrojeń. — Powszechna sensacja wywołał projekt lorda Roberta Cecila, szczerze bowiem już w piśmie naszym omawiany.

Dodać tu należy, że projekt ten nie podlegał jeszcze szczegółowej dyskusji i będzie omawiany dopiero we właściwy sposób na następującej czerwcowej sesji. Przedmiotem będzie on przekazany do zapiniowania stałej komisji doradczej oraz poszczególnym rządowi.

Zaopiniowanie to jest konieczne ze względu na to, iż już przy najbardziej powierzchownej i ogólnikowej dyskusji nad projektem na obecnej sesji wyłoniło się cały szereg wątpliwości.

Należy podnieść przede wszystkim rozstrzygnięcie, kogo uznawać w wypadkach konfliktu zbrojnego za stronę atakującą zwłaszcza, jeżeli obydwie strony należą do ligi narodów. Winowalca musi być odnaleziony, aby władom było, komu pomagać, a względem kogo stosować represję. Trzeba przytem całą kwestję rozpatrywać z punktu widzenia general-

nego paktu. Zwłaszcza termin czterodniowy, w którym należy stwierdzić, kto jest winowajcą konfliktu zbrojnego jest stanowczo za krótki. Cały szereg przykładów z wojny światowej świadczą, że zdecydowanie tej sprawy jest kwestją nader zawiłą. Widzicie liśnie, jak propaganda niemiecka utrzymywała świat przez czas dłuższy w przekonaniu, że Niemcy zostały przez swych przeciwników zaatakowane i dopiero po wojnie udało się stwierdzić niezbitcie, że było wprost przeciwnie, gdy się okazało, że to ówczesny premier francuski Viviani dał rozkaz cofnięcia francuskich sił zbrojnych o 10 kilometrów od granicy. Będzie więc musiała komisja doradcza zaopiniować czy istotnie w terminie czterodniowym historyczne i faktyczne zbadanie sprawy jest możliwe.

O ileby rada ligi nie mogła zdecydować o politycznej genezie konfliktu, miałoby być przyjęte za próbiez przekroczenia terminu własnego. Ale i ten pogląd może być z punktu widzenia wojskowego zakwestionowany albowiem o ile państwo rzeczywiście zagrożone przechodzi do tak zwanej ofensywy obronnej, to bynajmniej nie można mu tego mieć za złe. Tak np. państwa o płytkim terenie będą musiały z natury rzeczy, o ile będą napadnięte, starać się dla uzyskania czasu o odsunięcie terenu walki od własnych granic. Byna niekiedy kwestia życia i śmierci dla państwa nawet najbardziej pokojowo usposobionego, o ile grozi mu rzeczywiste i natychmiastowe niebezpieczeństwo.

Gdy się zorientowano, jak wielkie wątpliwości wpłynęło już przy najbardziej pobieżnym rozpatrywaniu projektu, zdecydowano na odrazu, że projekt lorda Roberta będzie musiał być odesłany do stałej komisji doradczej, a następnie w celu takiego zaopiniowania do zainteresowanych rządów jako tych odpowiedzialnych czynników, bez których zgody żaden pakt narzuconym być nie może.

Pozatem na sesji rozpatrywano pare spraw drobniejszych. Kwestje układu morskiego odłożono do czasu, gdy konferencja panamerykańska ogłosi swe decyzje, pozatem zaś uchwalono przyjąć do komisji redukcji zbrojeń przedstawiciela państw bałtyckich. Dotychczas nieoficjalnie Polska reprezentowała te państwa, obecnie będzie to czynił finlandczyk pan Holsti. Uchwała ta bynajmniej nie uchybia naszej godności, przeciwnie, jest okolicznością dla nas dodatnią zarówno ze względu na to, że otrzymujemy w ten sposób w komisji bezwarunkowego zwolennika, jak i dlatego, że jest nim p. Holsti, znany i wypróbowany przyjaciel Polski.

Henryk Liński.

Dzisiaj rano o godz. 9.30 19-1
skradziono
w wacronie Warszawa-Lódź
tekę zółtą, zawierającą 18,00,000
marek gotówką oraz weksle na
sumę 28,670,000 mk., książkę cze-
kową № 220 wydaną przez Bank
Zachodni Łódź. Uprasza się o zwrot
weksli pod adresem:
Warszawa, Genia 20, Atlasberg.

Na szerokim świecie.
Jarmark wschodni.

Królewiec, w lutym.

Śnieg wszedźle, biały puszysty kobierzec śniegu. Zwykle o tej porze pogoda już dawała lekki przedsmak wiosny, śniegi topniały, termometr się wznosił. W tym roku zima widocznie nie przedko ma zamiar kapitulować.

Białe są szerokie dachy niskich rozległych hal wystawowych, zielono i modro odbijają cienie przed wejściem, a ocieniona przez niewykończone jeszcze ściany izby handlowej, część dziedzica ze swa cudną koronkowa krata czyni wrażenie delikatnego pastelu.

Hale wystawowe zajmują olbrzymią przestrzeń. Z drugiej strony trochę ponure zarysy izby handlowej, a pośrodku obszerny Hansa-Ring, dawniejszy Kaiser Wilhelm Daunn. O tę zmianę nazwy ulicy toczą się już oddawna zacięte walki. Pewna część ludności upierała się koniecznie przy dawnej nazwie, gdy reszta wraz z magistratem i policją pragnęła zmiany. I oto obecnie szumny Kaiser zamienił się na skromny Hansa Ring.

Przy wyjściu na wystawę niemożliwy ścisk. Smukłe kolumny zaledwie mogą przepuścić tyci wszystkich, którzy pragnęliby jaknajprędzej dostać się do wnętrza. Tramwaj wyrzuca coraz to nowe tłumy i wszyscy zdobywają drzwi wprost szturmem. Zajeżdża i sanie, migają cudze zaprzęgi, co za futra! Ile pięknych kobiet! Porostaje tylko korzystać z przykładu i również przedrzeć się do wnętrza hali.

Zwiedzających wystawę lud nazywa tu „mesjaszami“.

Hala v. oaza, gdzie można się pościć. Przeróżne iadalne wspaniałości zalegały szerokie stoły. Sam Lukullus nie powstrzymał się tu uczuwać. Tu nawet rzemiosło kronikarza nie wydaje się tak ciężkim, tembardziej, że słodzi je cudny kawior, benedyktyna i przednia czekolada. Na zakończenie czarna kawa i — można śmiało wvruszyć na wywiad. Tu przy kieliszku odbywają się bardzo poważne transakcje, pomiędzy stolikami nieopisany ślisk, wszystkie języki świata tworzą istny Babel, ludziska przeciskają się i podziwiają, podziwiała! — Wszystkie niszce są artystycznie udekorowane i zamiast manufaktur, daia przystulek niejednej czulej parce. W przejściach obłoki dymu wiszą tuż nad głowami, wyziew alkoholichie tumania oczy, słowem nastrój doskonały.

Ale już o 4 po południu rozlega się dzwonek, wzywający do odwrotu, hala V zamknięta jest bowiem bardzo wcześnie. Oko odpoczywa na szerokiej śnieżnej białej przestrzeni dziedzińca pomiędzy halami. Z wójtów otwartych części hal wglądają lakierowane i skórzane przylbice przeróżnych pojazdów. Wykwintne powozy, bryczki mysłiwskie, koczki i wolantów świecą tu swym nowym lakierem i metalowemu obiciem. — Cena? Ktożby się o to pytał! — Ktożby sam sobie psuł iluzję, że mógłby być posiadaczem tych wszystkich wspaniałości! Z dru-

giej strony widne są zaokrąglone
ściany restauracji wystawowej. —
Prowizoryczny ten gmach bardzo
zrecznie zastosowany jest do ca-
łości. I znów ten sam ścisk i
zgłęb. Głodni i spragnieni szuka-
ją miejsc. Tace, misy i butelki ba-
lansują nad głowami tłumu, gwar,
stuk i gesty obłok dymu — oto
wszystko. Tylko w jednym kącie
oaza, to niewielki zbiorek sztuc-
tliw, garstka tylko załamanych
niewielkich kafelek, ale jakie śliczne
przedmioty jak artystycznie dobrane

Hala I. Jest to największy budynek, a zarazem i najbogatszy w obiekty wystawowe. Wyroby włókiennicze prawie z całej Europy, piękne sukna, cudne koronki, szlachetne i kosztowne futra i skóry, głowe ubiory, franki, kapelusze (naturalnie) mnóstwo skór (żananych), obuwie i dywany perskie, smyrneńskie, francuskie i angielskie. Zachwycone oko blądzi po tych wspaniałościach, tylko, że od czasu do czasu przymyka się z przerażeniem. Mianowicie wtedy, gdy „oko w oko” spotka się z ceną umieszczoną na tych wszystkich wspaniałościach.

Ogółem niewielkie tu ożywienie i dużo wstrzemięźliwości. — Konjunktura niepewna, dolar zawrotnie pedzi w górę, tak, że transakcje w pierwszych dniach jarmarku były niewielkie.

Niezwykłe pustki znalazłem w technicznym i architektonicznym oddziale. Nawielu kupców, jeszcze mniej wiedzających. Takie same pustki przy mydlach, jakkolwiek sam ich przedni zapach powinien nęcić publiczność. Ale czystość stała się mało po małym przywilejem tych, którym za kartę wizytową służy książeczka czekowa, Zmierzch. Nad halami zalega ciemność. Światło dziesiątki lamp łukowych złości śnieg i odbija się w szybach. Z hal poczynają wysypywać się garstki ludzi. Tworzą oni ciemne plamy, plamy te rosna, rozszerzają się, aż nareszcie zasłaniają zupełnie biały dywan, dotychczas czysty i nieskalany. Znowu pomiędzy kolumnami ścisk, bezca i gwizda auta, dzwoni tramwaj i cały ten tłum sunie powoli w różnych kierunkach w stronę miasta. Staroświeckie ulice Królewca ożywiają się, wszędzie gwar i ruch, teatr wypełniony po brzegi, przybytki lekkiej muzy nie są w stanie pomieścić wszystkich, spragnionych tej szlachetnej rozrywki, kina otwiera ją swe oświetlone paszce i chłona wszystkich i wszystko, słowem typowy wielkomiejski ruch. We dnie spacer, setki przelatują przez kręte ulice, piękne konie niosą eleganckich jeźdźców, cukiernie i restauracje obłożone, wieczorem tańce, tańce i tańce. Pare koncertów, jaka zabawa dobroczynna; słowem — jarmark!

G. Toepfer.

G. Toepfer.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”

Dziś! Dziś!
Dziewczę karnawału
obraz w 6 akt. na tle życia arystokracji francuskiej. pełnym podody i uroku.

CODZIENNE SPRAWY ŁODZI

Wywiad z koniem dorożkarskim.

Wywiad w sztuce dziennikarskiej zajmuje poczesne miejsce.

Jest to sposób wyciągania z gościa tego, co myśli, nie troszcząc się o to, co tenże powiedział.

Dlatego też interwiewowany bardzo często wyczytuje w dzienniku, w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi rzeczy takie, o których nie ma pojęcia.

Nie powinno to jednak nikogo dziwić, ani oburzać; widocznie gdzieś tam na dnie mózgu „pacjenta” błakały się podobne myśli, do których się nawet przed samym sobą nie przyznawał.

Zdolny dziennikarz wyeksploatował te myśli na szpalty swego pisma — c'est tout.

Zdanie to układało mi się w głowie, gdy jechałem dorożką w nocy gdzieś z krańców miasta do domu.

Noc kładła seledynowe odbłyski na jezdnię, zasłana szaro-ziemistą masą, którą w Łodzi zwykliśmy zwać śniegiem, na czerwone szkielety warczących fabryk i czarny, zygzakowało mknący w dal wąż szyn, po których już od kilku dni nie toczą się tramwaje...

Dorożkarz drzemał, rytmicznie kołysząc się na koźle, przytłoczony ciężarem marek wydartych z kieszeni pasażerów, czemu strejk tramwajowy zdaje się sprzyjać specjalnie.

Pogrążony byłem w niewesołych myślach, obliczając w duchu, że jeśli strejk tramwajowy dociągnie do tygodnia — dorożkarze za biorą moją dwumiesięczną gażę, gdy w tem z zadumy obudził mnie basowy, niski głos, o chropawym brzmieniu.

— Panie redaktorze! Obejrzałem się zdumiony wokół: ani żywej duszy.

Tylko dorożka zwołniła biega, zatrzymując się wreszcie zupełnie. Okrzyk powtórzył się i ujrzałem zwrócony ku sobie łeb koński.

— Proszę tu do mnie!! — Spojrzenie błagalne wielkich, smutnych, głębokich oczów, wbitych w gnijący łeb koński, połyskujących smętnie z poza skórzanych „okularów”.

Wysiadłem i zbliżyłem się szybko do Rossynauta, nie było już bowiem wątpliwości, że ta umęczona istota, będąca motorem dobrobytu rycerza bąta, pragnie ze mną pomówić.

— Tylko niech mnie pan nie kłie ani głąska — brzmiał dalej chropawy bas — ludzie wyobrażają sobie, że czynią mi tem wielką łaskę; nie uwierzy pan co cierpię, gdy mi brudna, niewymykrowana łapa przejeżdża po skórze!

Zażenowany, cofnąłem rękę. — Mówiący koń był jawa, niepodlegająca żadnej wątpliwości.

— Czem mogę panu służyć, (Jakże inaczej nazwać mówiącego konia?!).

— Proszę, niech pan siada, pogawędka nasza może się przeciągnąć. — Miękkim ruchem kopyta wskazał mi miejsce nad rynsztokiem.

Wyjąłem papierośnicę, z której koń błyskawicznym jakimś sposobem wyciągnął papierośa i otoczył się niebawem kłębasem dymu.

— Marne — charknął — ale adrem. Ciągłe tam pisać w wa-

szym „Wieczornym” o strejku tramwaj; skarża się pracownicy na dyrekcję, dyrekcja na pracowników, publiczność na tramwaje, ale o nas biednych koniach dorożkarskich nikt nie wie. Nie mamy swego związku zawodowego koni dorożkarskich i stąd to uposłedzenie.

— Gotów jestem, panie koniu, umieścić wszystko, co pan mi zakomunikuje.

— Czy pan sobie wyobraża naszą sytuację, gdy po karnawale, który był dla nas męką, kiedy musieliśmy ciągnąć byle paskarza i kokotę po gołoledzi i dziurawym bruku, obecnie wybuchnął strejk tramwajów. To bydlę — tu mój rozmówca wskazał łbem na drzemającego na koźle dorożkarza — przez 24 godziny na dobę ducha ze mną batem wypędzał! A ja strejkować nie mogę...

— Ale panowie konie spożywać dużo owsa — wtrąciłem nieśmiało — więc...

Koń zaśmiał się sardonicznie.

— Owsa! To się wprawia głupim pasażerom, ile kosztuje pud owsa! Nam koniom nawet luta owsa na tydzień nie dają.

— Panie koniu! Zapewniam pana, że bardzo energicznie to napieknę w piśmie.

— Eee! Austriackie gadanie! — Panowie się tylko wysilacie na głupie dowcipy: duży i nudny artykuł nazywacie: kobyła.

Gdy jesteście w złym humorze, a metramparz dzwoni o materiał, odpowiadacie: koń ma wielki łeb, niech się martwi. Posła do sejmiku nam wysłać nie wolno. W radzie miejskiej niema ani jednego konia! Komisja do ustalania taksy dla dorożkarzy obywateli się bez nas.

— Skandal na całej linii, krzyknąłem. Jesteście panowie skandalicznie wyzyskiwani. A poza tem cały dzień i noc biegając w „dyszolach” nie może pan nawet odpowiedzieć narzeczonej.

— Jestem zwierzęciem szlachetnym i w takie głupstwa się nie bawię.

— Wypowiada pan zaiste niezależne zdania — wtrąciłem.

— Może sobie pozwolić na niezależność sądów ten, co nago biega uo ulicach i nie potrzebuje sobie na włosną sprawić garnitur, odparł koń, patrząc z beźmierną pogardą na szaty, wiszące na mej osobie...

Silny wstrząs, dorożka bohaterkami wysiłkami konia skacze gdzieś w górę, wyciągnięta łapa dorożkarza, w którą wkładam grzecznie 10 tysięcy.

Głos z koźła:

— Co mi pan daje, panie? Wisz pan co pud owsa kosztuje? A takie bydlę z 10 pudów za dzień żę, a robi 5 kursów. I teraz jeszcze, jak tramwaje stoją!!!

Cała zawartość mego portfela przechodzi w zachłanne ręce dorożkarza. Chwiełnym krokiem zmierzam do bramy.

Z poza skórzanych „okularów” zmęczony wzrok konia siał mi ostatnie ironiczne spojrzenie...

Struś.

Kup pożyczkę złota!

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC
6
WTOREK

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Dzisiejsze widowiska

„Teatr Miejski”: „Samson i Dalila”.

„Casino”: „Monna Vanna”.

„Luna”: — „Dziewczę karnawału”.

„Odeon”: „Atleta i tancerka”.

„Corso”: „Tajfun na pustyni”.

„Nowości”: „Agonia orłów”.

„Kinematograf Oświatowy”: „Dla Ciebie Polsko”.

„Pallwo” jest już...

(x) W dniu wczorajszym i dzisiejszym ustał całkowicie dotychczasowy „brak” papierosów...

Wszystkie składy, dotychczas przeprowadzające „remont” zostały otwarte i posiadają na składzie gatunki, których dotychczas, w okresie przedwyżkowym nie było w sprzedaży.

(x) Ceny wyrobów rządowych fabryk tytoniu są następujące:

Cygara — Havana sztuka 1300 mk., Belweder — sztuka 1000 mk., Brytanica — 850 mk., Trabuko — 750 mk., Kuba — 650 mk., Portoriko — 500 mk., Cigarillos — 300 mk., Virginia — 400 mk., Brazyl Virginia — 300 mk.

Papierosy za sztukę: Sfinks — 200 mk., Dames — 180 mk., Kalif — 180 mk., Kedyw — 180 mk., Egipskie — 170 mk., Klub — 110 mk., Prezydent — 100 mk., Damskie — 100 mk., Farys — 80 mk., Emir — 80 mk., Pogoń — 100 mk., Sport — 100 mk., Warszawskie — 100 mk., Syrena — 70 mk., Wisła — 70 mk., Wanda — 60 mk.

Tytonie do papierosów za 1 kg. Kir — 240,000 mk., Ksanti — 200,000 mk., najprzedn. sułtański — 170,000 mk., najprzedniejszy macedoński — 150,000 mk., najprzedn. turecki — 136,000 mk., przedni turecki — 100,000 mk., średni turecki — 90,000 mk., kresowy — 66,000 mk.

Ceny wyrobów prywatnych fabryk tytoniu:

Cygara — za sztukę: luksusowy A — 1800 mk., luksusowy B — 1400 mk., najprzedniejszy A — 1250 mk., najprzedniejszy B — 1000 mk., przedni A — 840 mk., przedni B — 630 mk., średni A — 540 mk.

Cygaretki — za sztukę: przednia — 360 mk., średnia — 290 mk.

Papierosy — za 20 sztuk: luksusowe A — 4500 mk., luksusowe B — 3500 mk., najprzedniejsze A — 3000 mk., najprzedniejsze B — 2500 mk., przednie A — 2200 mk., przednie B — 2000 mk., średnie A — 1800 mk.

Tytonie krajowe za klg.: najprzedniejszy — 150 tysięcy marek, przedni — 120 tys. mk., średni A — 90 tys. mk., średni B fajkowy — 54 tys. mk., średni C fajkowy — 36 tys. mk.

Można i tak...

(x) W cukierni „Grand-Hotelu” cena ciastka deserowego wynosi 700 mk., podówczas, gdy cennik, znajdujący się na ścianie tej cukierni wykazuje cenę 600 mk.

Regulacja płac w przemyśle skórzanym.

(x) Związek zawodowy robotników przemysłu skózanego przystępuje obecnie do regulacji płac robotników, zatrudnionych w przemyśle skózanym.

Co usłyszysz, Kupując papierosy?

Ze jesteś paskarzem i spekulantem i że działasz na szkodę kupców tytoniowych!

Podobno nieodwołalnie już z dniem 5 bm. nastąpi znaczna podwyżka cen wyrobów tytoniowych. W przewidywaniu tego kupcy starają się jak najmniej sprzedać, fabryki i monopol jak najmniej z magazynów wypuścić, a publiczność jak najwięcej kupić — póki cena dawna.

Detaliści, sprzedający papierosy jako artykuł uboczny, bez ceremonii zaprzestali sprzedaży, chwytając przydziały na później. Hurtownicy i sklepy, sprzedające wyłącznie wyroby tabaczne, nie mogą ku swemu wielkiemu zmartwieniu urządzić się w ten sam sposób, bez narażenia się na interwencję władz. Rozpaczliwie więc poczęli szukać dróg i sposobów, by odstraszyć kupujących. Trzeba przyznać, że niektórzy urządzali i urządzają się nawet, bardzo do wzięcia.

Dowcipnem było malowanie w ostatnich dniach wystaw, drzwi wejściowych a nawet ład, zamykanie na kilka godzin sklepu z powodu naprawy zawiasów przy drzwiach, przemalowywania szyldu i t. p. i. t. p.

Mniej dowcipnem natomiast jest ograniczenie na sposób wojenno-kartkowy sprzedaży i szyskanowanie publiczności.

Obszerny jak sale balowe skład papierosów zamyka drzwi wejściowe, stawia przed niemi groźnego draba i „wpuszczamy tylko po jednemu!” Na ulicy robi się ogon, i

jak ongiś przy cukrze czy marmoladzie. Ludziska jeszcze nie wybyli się ozonkowej dyscypliny — czekają cierpliwie, tylko policjant na rogu nie wie co ze sobą zrobić, czy jak dawniej do — spirytusowego, pójść robić porządek do przedpodyżkowego ogona, czy też w dalszym ciągu z angielskim spokojem patrzeć na „zamieszanie” w komunikacji pieszej, konnej, benzynowej i ręcznej.

Jeśli wreszcie, należycie odstawisz w ogonku, dostajesz się do wnętrza sklepu, mierzysz cię groźnym wzrokiem subjekt.

— „Pan już kupował papierosy dzisiaj — więcej pan nie dostanie!” Możesz się usprawiedliwiać jak chcesz, jesteś paskarzem, spekulantem, chcesz zrujnować wszystkich biednych fabrykantów i monopol, lokujesz pensję w papierosach, bojąc się dolarów, które mogą spaść, podczas gdy papierosy napewno pójdą w górę (widzicie go, jaki chytry!). Próbuje się odezwąć — usłyszysz jeszcze więcej, nawet policję zagrożą i wogóle nie nie dostaniesz. Jeżeli zaś wysłuchasz pokornie, rzuci ci pudełko — z tych, co je podobno miejskie laboratorjum w Warszawie zakwestionowało, jako bardzo, bardzo podejrzane.

A podobno mamy wolny handel, bez żadnych kartek i reglamentacji. I na rogu stoi policjant i patrzy... z angielskim spokojem...

Echa „rekordowej” kradzieży.

Złodzieje ożatowali już od kilku dni.

(x) Smiała kradzież w tow. „Rekord” wywołała w mieście sensację.

Precyzja, z jaką kradzież była obmyślona i wykonana, wywołuje podziw nie tylko laików, ale i znawców — kryminalistów.

Podczas kradzieży w piwnicy, w której dokonano kradzieży, a mieszczącej pocztowy oddział firmy, znajdowało się towarów na sumę z górą 900 milionów.

Jednakże złodzieje zmuszeni byli wybierać tylko wazkie sztuki, gdyż szerokie nie przechodziły

przez dziurę wykrąjaną w ścianie. Złodzieje zostali prawdopodobnie spłoszeni przez wozy asenizacyjne, które o godz. 5 wjechały w podwórze sąsiedniego domu.

Charakterystycznym szczegółem jest, że mieszkańcy 8-go piętra domu, w którym dokonano kradzieży słyszeli od kilku dni kroki na dachach.

Dowodzi to, że kradzież była od dawna planowaną i złoćnicy czekali tylko na odpowiedni dzień.

Ogólna suma strat wynosi 39 milionów.

O płace kucharzy.

(x) Związek zawodowy prac. gastronomiczno-hotelowych zawiadomił stowarz. restauratorów chrześcijan, że w razie zerwania przez restauratorów umowy, regulującej płace kuchmistrzów według orzeczeń wojewódzkiej komisji badania wzrostu drożyzny, wymawia w imieniu zrzeszonych kuchmistrzów posady z dniem 31 marca r. b.

Ponieważ wszyscy kuchmistrzowie zrzeszeni w związku pracowników gastronomicznych i przy związku tym istnieje centralne biuro pośrednictwa pracy, właściciele restauracji zostaliby pozbawieni kucharzy.

Damscy krawcy przystąpili do pracy.

Streik damskich krawców obywatelskich został zlikwidowany.

Robotnicy uzyskali podwyżkę w wysokości 80 i 95 proc.

Ze spraw dozorców domowych.

(x) Związek zawodowy dozorców domowych zwrócił się do stowarzyszenia właśc. nieruchomości i stow. lokatorów w sprawie zaakceptowania stawki płatniczej za otwieranie bram w nocy przez dozorców.

Brygada.

(x) Wczoraj odbyła się w oddziale firmy „Brygada” wypłata należących plac robotników.

Wypłata odbyła się w ten sposób, że poszczególni robotnicy otrzymali czek i banki ludowy, do którego zostały złożone pieniądze, nadesłane na wypłaty z Francji.

„Gastronom”.

(x) Wyszedł z druku nr. 2-gi „Gastronoma”, organu zw. zaw. pracowników gastronomicznych w Polsce.

Jedynie to pismo fachowe prowadzone jest sprężystością przez Wł. Bawarskiego.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim artykuł p. t. „Dobroczynicy proletariatu”, a poświęcony sprawie alkoholizmu wśród robotników, następnie zaś „Judasze” — poświęcony sprawom organizacyjnym związku.

Reszta numeru wypełnia bogaty dział informacyjny.

Echa tragedji

przy ulicy Kilińskiego.

(x) Stan zdrowia mordercy i jego ofiary, małż. Pindrasów, pomimo ciężkich ran, uległ poprawie i są oni na drodze do wyzdrowienia...

Zebranie zw. zaw. browarników.

(x) Wczoraj w lokalu okręgowej komisji zw. zaw. odbyło się walne roczne zebranie zw. zaw. browarników.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawy organizacyjne oraz sprawa walki z drożyzną.

Dziwić się trzeba,

a jednak jest prawdą, że mimo drożyzny firma Smechel i Rozner, Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160, sprzedaje stare zapasy garniturów, męskich palł spodni, bielizny damskiej po takich cenach

gosenblatt Moszek Aron zgnb. tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Piotrkowie. 191-8

WIEŚCI Z STOLICY I KRAJU

WARSZAWA.

Z całej Polski.

Mówią że...

...Komisja oświatowa sejmiku zwróciła się do poszczególnych fakultetów uniwersytetu warszawskiego z prośbą o wydanie opinii, czy wprowadzenie „numerus clausus” będzie pożądane, czy też nie.

Odpowiedź „tak” nadeszła ze wszystkich fakultetów z wyjątkiem jednego.

Tym jedynym unikatem był fakultet... teologiczny.

...panuje zaraza skórna, zwana „grzybiem strzyżącym”. Już teraz wiem, kto jest tą zarazą. To zapewne fryzjerzy, którzy pobierają za ostrzyżenie 4.000 mk.

...oprócz Niemców i Polaków do Kopenhagi przyznają się obecnie i czesli.

Sprawę tę można przecieć załatwić o wiele prościej.

Powiedzmy, że Kopenhaga był żydem i koniec.

...drożyzna, wbrew życzeniu Komisji statystycznej, wzrosła więcej niż o 49,6 procent.

Ja uważam to za niemożliwe, gdyż w przeciwnym razie komisja musiałaby się mylić.

...niejak Wacław Olszewski skazany został za paskarstwo materiałami opalowymi na więzienie.

Mam wrażenie że to nie ja, ponieważ oprócz utworów Heleny Mniszkówny nie posiadam żadnych innych materiałów opalowych.

...Adolf Nowaczyński znowu opłulił kogoś od stóp do głowy.

A ja myślałem, że ten leniuch już dawno opłulił wszystko, co było do opłucia w Polsce.

Wacł. Olsz.

Jutrzejsze widowiska.

WIELKI	„Kawaler srebrnej róży”.
ROZMAŁTOSCI	„Wieczór Trzech Króli”.
REDUTA	„Lekkoduch”.
Im. BOGU-SŁAWSKIEGO	„W sieciach satyra” „W gołębniku”.
POLSKI	„To, co najważniejsze”.
MAŁY	„Szkoła kokot”.
KOMEDJA	„Dardamelle”.
NOWOSCI	„Bajadera”.
NOWY	„Czarne Róże”.
DRAMATYCZNY	„Lena”.
PRASKI	„Napoleon w Hiszpanji”.
„QUI PRO QUO”	„Perskie oko”.
STANCZYK	Program № 22.
CYRK	„Lwy i tygrysy”.

Zatrudnienie bezrobotnych.

W dniu 5 marca magistrat zatrudnił nową partję bezrobotnych w liczbie 70; skierowano ich do pracy częściową w lasu Młocińskim, częściowo przy ul. Stawki. Ogółem wczoraj na miejskich robotach regulacyjnych zatrudniono około 600 bezrobotnych.

P. U. P. P. wydał w dniu tym około 3.000 bonów na obiady bezpłatne. Z obiadów tych korzystają również rodziny bezrobotnych.

Polip magistracki wciąż trwa w uporze!

Obecnie złośliwie rekrutuje lokale.

(w) Ze źródła miarodajnego informują nas, iż sprawa konfliktu magistratu ze związkiem zaw. właścicieli teatrów świetnych wciąż jeszcze znajduje się w okresie porozumiewania z obydwoma stronami. Czynniki powołane przy puszczają, iż dojdzie do konferencji międzyministerialnej, na której sporne zagadnienie zostanie wszechstronnie rozpatrzone. Atoli w chwili obecnej nie ustalono jeszcze ani terminu konferencji, ani tego, kto weźmie w niej udział. — Jeżeli zaś chodzi o możliwość porozumienia, stwierdzić należy, iż obydwie strony stoła dotychczas na swych poprzednich stanowiskach.

Z powyższych informacji widać, iż sprawa załatwienia konfliktu nie posunęła się ostatnio o wiele naprzód.

Panama w intendenturze.

Pierwsze aresztowania.

Sprawa wykrytych nadużyć w departamencie intendencji jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznego śledztwa.

Z dniem każdym wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły, które ostatnio przerzuciły dochodzenie na prowincję, gdzie dokonano sensacyjnych aresztowań.

Ujęto mianowicie głównych i do brze znanych na bruku warszawskim dwóch ptaków niebieskich. Oni to wdzili główny rej w szajce defraudantów, załatwiali wszelkie transakcje, operując skradzionymi z intendencji pieniędzmi.

Zgodnie ze znaną decyzją rady miejskiej, magistrat m. Warszawy przystąpił do tymczasowego zabezpieczenia niektórych lokali kinematograficznych, przerobionych z dawniejszych lokali mieszkalnych. Po zbadaniu powyższych lokali przez specjalnych funkcjonariuszy, odnośne nakazy rekrutacyjne zostały wreczone właścicielom kin. Zgodnie z ustawą urząd mieszkaniowy winien w ciągu 14 dni wydać odnośne orzeczenie. Dotąd zabezpieczono lokale następujących kino-teatrów: Kino Las (Targowa 68), Kino Warszawskie (Żelazna 64), Kino Fortuna (Nowo-Winiarska 14), Kino Mignon (Marszałkowska 87-b), oraz Kino Naokoło Świata (Chłodna 12).

Jak dowiadujemy się na ślad nadużyć natrafiono dnia 28 lutego i już w nocy został aresztowany we własnym mieszkaniu przy ul. Żłotej 38, m. 3, Tadeusz Latoszek, wojskowy urzędnik 9-ej rangi.

Rewizja prowadzonych przez niego asygnat ujawniła, iż on odgrywał główną rolę w szajce oszustów. Za jego sprawą od maja roku ubiegłego szły do P.K.K.P. fałszywe asygnaty, sygnowane zresztą w dobrej wierze przez jego zwierzchników.

Dalsze szczegóły poda jutrzejszy „Kurier Włocławski”.

Wiec lokatorów.

(w) W sobotę w przepełnionej sali Colosseum odbył się wiec lokatorów i sublokatorów.

Podczas obrad zabierali głos pp. Ławkowicz, który w obszernym sprawozdaniu zaznajomił zebranych z działalnością stowarzyszenia lokatorów, zmlerzająca do przeciwdziałania się dążeniom właścicieli do śrubowania cen za komorne, oraz pp.: Rzepecki, Botner, Trylski i Burzyński.

Na zjazd przybyli delegaci lokatorów m. Wilna, z prośbą o rozłożenie nad nimi opieki, wobec tego, że ustawa o ochronie lokatorów nie rozciąga się dotychczas na mieszkańców Wilna.

Uchwalona została rezolucja,

560,000 mies. dla niewykwalifikowanych.

W) Robotnicy miejscy otrzymają podwyżkę wynagrodzeń, stosownie do wskaźnika statystycznego za m-c luty, t. j. o 61,79 proc. Wynagrodzenie niewykwalifikowanego robotnika miejskiego wynosić będzie około 560 tys. mk.

374 urodzenia—260 zgonów.

W) W tygodniu 7-ym r. b. w okresie od 11 do 17 lutego zarejestrowano wśród ludności miejscowej skonów 260 (o 35 mniej niż w tygodniu poprzednim), w tej liczbie: mężczyzn 145, kobiet 115, chrześcijan 198, żydów 62, dzieci poniżej 1 r. życia 64, czyli 26,6 proc. ogólnej liczby zmarłych. Na gruźlicę zmarło 51 osób (45 chrz. i 6 żydów), na raka i inne nowotwory złośliwe 16, na choroby naczynne 18, w tym na odrę 3, płonice (szkarlat.) 3, dżentwicę 3, dur brzuszny —, dur plamisty 1, grype dwa. Zameldowano wypadków chorób zakaźnych wśród ludności miejscowej 105, wśród przyjezdnych 7, razem 112 (o 81 mniej niż w tygodniu poprzednim), w tym odrę 46, szkarlatynę 16, dur brzuszny 9, błonicę (difterytę) 8, krztusca 6, śpiączki 6, duru plamistego 2.

Kalisz napadnięty przez nożyców.

W) Konstanty Kalisz, koźlarz, Belna nr. 31, będąc pijany, przechodził ul. Czerniakowską.

W pobliżu ul. Łazienkowskiej napadło na niego kilku również pijanych mężczyzn. Jeden z na-

tyczących zwrócił się do odnośnych czynników o załatwienie kwestii lokatorów w Wilnie w myśl dezyderatów wystawionych przez przedstawicieli zrzeszeń lokatorskich tego miasta.

Ponadto uchwalony został protest przeciwko projektowanej poprawce w ustawie o ochronie lokatorów, mocą której domy będące własnością władz państwowych lub komunalnych wyeliminowane są z pod działania ustawy. Po formalnym zakończeniu wiecu, trwającego trzy godziny, gromadka niepowołanych usiłowała demagogicznymi hasłami, rzucanymi w tłum zakłócić porządek. Usiłowania te jednak nie znalazły echa wśród zebranych.

Podwyżkę tę otrzymują również i rzemieślnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach miejskich. Maksymalne wynagrodzenie rzemieślników wynosić będzie przeszło milion marek.

Metryk urodzenia spisano 374 (o 169 mniej niż w tyg. poprzednim), w tej liczbie: chłopców 191, dziewcząt 183, dzieci ślubn. 357, nieśl. 17, chrześcijańskich 296, żydów 78. Pochowano noworodków martwych 22 (16 ślub. i 6 nieśl.).

Aktów ślubu spisano 344 (o 143 mniej niż w tyg. poprzednim), w tej liczbie: chrześcijan 298, u żydów 46. Zameldowano przyjazdów 2846, wyjazdów 3529 osób.

pastników zranił Kalisz nożem w lewy bok.

Korzystając z braku posterunku policyjnego napastnicy zbiegli. — Raniony dowłókł się o własnych siłach do szpitala Dzieciątka Jezus

Kredyt na rozbudowę Kalisza

Min. skarbu otrzymało od komitetu rozbudowy m. Kalisza prośbę o kredyt na wykończenie 56 budujących się domów i rozpoczęcie budowy 30 nowych domów. Kredyt wymagany na ten cel wynosi 1.400.000 złotych polskich. Obywatele, budujący domy, udziela z własnych fundu-

szów 400.000 złotych polskich. — O pozostałą sumę miliona złotych prosi Kalisz ministerstwo skarbu w formie pożyczki złotych polskich, a to w tym celu, aby zabezpieczyć skarb państwa od ewentualnych strat, jakieby mogły wypłynąć z dewaluacji marek polskich.

Lasy podhalańskie gina!

Literalnie całe Podhale ogłaca się z lasów. W Tatrach tna, w Pleninach tna, na Górcach tna, a na wszystkich drogach, prowadzących do stacji kolejowych, cały dzień boży widzi się tylko zaprzęgi z drzewem. Najmniejsza stacyjka na Podhalu dziś jest zalana drzewem, czekającym na wywóz. Wycinają obszarnicy, wycinają spółki leśne w gminach, wycinają małorolni. Zagnęździł się kornik, który zniszczy zupełnie nasze lasy. Kornik ten przechadza się po gościńcu, prowadzącym do miasta, z młarą pod pachą. Przyskoczy do każdej firy, pomierzy, odeśle i znowu, jak pająk, czyha na następną. W niedlu-

gim czasie Gorce zaczną świecić smutną i przerażającą pustką, nie dającą się już zalesić, jak świadczą o tem znane „polany waks-mundzkie”, gdzie od dziesiętności lat już widzimy nędzne wrzosey i iawłowce. Ustawa o zalesieniu nie wystarczy. Kaucję, jaką składa wyrębujący, jako gwarancję zalesienia, może każdy podarować wobec uzyskanej ceny ze sprzedaży i spadku ciałego waluty. — Jeden z handlarzy nowotaraskich wyraził się nawet dowcipnie, że „ustawa jedzie na papierze, a drzewo na osiach”.

Czy nikt w tę sprawę nie wejrzy póki pora?

Bezczelność ks. Dworzyckiego.

(p) W „Głosie Lubelskim” z dn. 4 b. m. czytamy:

...Jest tajemnicą poliszynela, że tenże rząd polski sam używa wszelkich sposobów, ażeby obniżyć wartość marki polskiej. Powiadają, że jak dolar dojdzie do 100.000 marek, wtedy zostanie wprowadzony złoty polski.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że na kierowniczych stanowiskach siedzą speculanci i złodzieje, któ-

rym głównie chodzi o to, aby w Polsce był jaknajwiększy zamęt ekonomiczny, finansowy, no i polityczny.

Autorem słów tych jest ks. Michał Dworzycki z Kurowa, ziemi Lubelskiej.

Ciekawi jesteśmy, czy „rząd spekulantów i złodziei” potrafi py-skatemu księżkowi nakazać dla siebie szacunek?

Wojna kokosza w Tarnowie.

Niepopularna rada miejska. — Obrady pod osłoną polij. — Robotnicy wkroczą na salę posiedzeń.

Podobnie, jak w całej niemal Małopolsce, także i w Tarnowie panuje ogromne niezadowolenie z rady miejskiej, istniejącej zresztą właściwie jeszcze od czasów austriackich. Podobnie też, jak i w całej Małopolsce — rada miasta Tarnowa zasłużyła się wobec ludności tem, że obciążała ludność całą masą podatków zamiast pomyśleć o wydobyciu dochodów właściwych dla gminy.

W ostatnich czasach przyłączyła się jeszcze do tych zarzutów drożyzna, której gmina nie zwalcza należycie, oraz bezrobocie, tak, że w umysłach gorzej. Wyrazem tego były kilkakrotne demonstracje uliczne, lecz ostatnie posiedzenie rady miejskiej stanowiło już szczytowy punkt wzburzenia i rozjątrze-

nia, z jakim odnoszą się mieszkańcy do rady miasta.

Na godzinę przed posiedzeniem napływać zaczęły już tłumy robotnicze tak, że policja musiała podjąć się obrony magistratu. Usunięto ją następnie, ażeby nie rozdrażniać bardziej tłumy ale tymczasem na sali otoczyli robotnicy poszczególnych radnych, atakując głośno gospodarkę gminną, która nie jest w możności zapobiec bezrobociu. W toku obrad padały groźby pod adresem radnych i klas posiadających i nastroj był tak roznamietniony, że nawet przywódcy socjalistyczni nie byli w stanie uspokoić robotników.

W mieście panuje przekonanie, że w tych warunkach może przyjść bardzo łatwo do rozruchów.

Jaskinia zbójców.

W tych dniach wykryto kryjówkę bandytów, w gęstwinie leśnej między Sierakowem a Chojną.

Leśniczy przyw. Mniszko zauważył przypadkowo w gęstwinie drzewi prowadzące do podziemnej jaskini, a gdy je otworzył, zobaczył tam śpiących bandytów.

Oczywiście nie czekał aż się bandyci obudzą, lecz co prędzej oddalił się i zawiadomił o tem nadleśnictwo Bucharzewo, które zaalarmowało policję i zmobilizowało straż leśną.

Przedsięwzięta wielka wyprawa nie osiągnęła jednak należytego rezultatu, ponieważ bandyci wcześniej zważyli pismo nosem i wynieśli się z swej kryjówki, a może jak zwyczajnie wyszli właśnie na łowy.

Znaleziono tylko świeżo opuszczone podziemne mieszkanie bandytów urządzone wygodnie i wdolnie z dawną zamieszkałe. Obok całkowicie umeblowanej sypialni było tam urządzenie ku-

chenne i bogato zaopatrzone spiżarnia pełna szynki i kiełbas, a także kilka centnarów wędzonej słoniny. Prócz tego pozostawili bandyci cały skład różnorodnych towarów, jak bielizna, trzewiki, skóry, a także rozpoznano parę roboczych półszortów, niedawno skradzionych w okolicznym młynie.

Jak twierdzą ludzie z okolicy jest to kryjówka znanej bandy, pozostającej pod komendą poszukiwanych włamywaczy i bandytów Tomaszewskiego i Tomczaka, którzy od dłuższego czasu niepokoiili okolicę Sierakowa okradając wsie i miasteczka i byli prawdziwym postrachem spokojnych ludzi.

O ile bandyci nie zbiegli zagranicę do Niemiec, może uda się policji wysledzić i pochwycić bandytów, gdyż jednego z tej spółki niejakiego Müllera, zbiega z więzienia ujęto już kilka dni przed odnalezieniem sławnej jaskini.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Francuzi na prawym brzegu Renu.

Dlaczego Francja okupuje zagłębie Ruhry.

PARYŻ, 6 marca. (PAT.) Rząd Rzeszy zaprotestował przez usta kanclerza Cuno przeciw okupacji portów Mannheim i Karlsruhe, oraz warsztatów kolejowych w Darmstadtzie.

Sądzić należy, że Francja nie daży bynajmniej, jak to oświadczył kanclerz Cuno, do hegemonii węglowej, ani też żelaza oraz nie daży do rozczłonkowania Niemiec. Pragnie jedynie, aby należne jej odszkodowania były zapłacone.

Rząd francuski niejednokrotnie zresztą dawał do poznania, że nie ma na celu jakiegokolwiek aneksji, ani też nie zmierza do zrealizowania idei imperialistycznej.

Kanclerz Cuno wyliczył ofiary, jakie poniosły Niemcy i stając w obronie przemysłowców przeciw zarzutom sabotażu odszkodowań, zapomniał o ofiarach, ponoszonych przez Francję od lat czterech przy odbudowie zniszczonych okolic. Niemcy zapłacili od chwili ukończenia wojny tytułem odszkodowań ogółem 5 miliardów 890 milionów marek niemieckich w złocie, z czego Francja otrzymała do dnia 3 grudnia 1921 roku 1 miliard 779 milionów, które nawet nie pokrywały kosztów okupacji. Rząd francuski wydał w tym czasie około 95 miliardów franków, z czego przypada 54 miliardy na samą odbudowę zniszczonych okolic.

Najwyraźniejszym dowodem, że rząd Rzeszy popiera uprawiany

przez przemysłowców sabotaż w postaci płaty odszkodowań, jest fakt zakupu przez ten rząd, mimo okupacji zagłębia Ruhry przez Francję, olbrzymiej masy węgla angielskiego, oraz dewiz zagranicznych, w związku z czym kurs marki niemieckiej w stosunku do dolara podniósł się z 52 za dolar na 22 tysiące marek. Zatem Niemcy oświadczają, że mogą obejść się bez węgla zagłębia Ruhry.

Kwoty użyte, przez rząd Rzeszy na podniesienie kursu marki, oraz zakup węgla, mogły być użyte na wypłatę odszkodowań, gdyż spadek marki był tak samo sztuczny, jak obecna jej wartość. Skoro Niemcy mogły obejść się tak łatwo bez 3 milionów 280 tys. tonn węgla, jakie otrzymywały miesięcznie z zagłębia Ruhry, to tak samo mogły wypłacić w całości program komisji odszkodowań. Celem proponacji komitetu bankierów, o której mówił kanclerz Cuno, było natychmiastowe ograniczenie bez żadnej dyskusji, wierzytelności francuskich wobec Niemiec. Na skutek tego, że wierzytelności te nie pokrywały nawet potrzeb Francji, propozycja ta musiała być odrzucona. Rząd francuski oświadczał zresztą setki razy, że sprawa odszkodowań winna być uregulowana zgodnie z traktatem, to znaczy zgodnie z decyzją komisji odszkodowań, a nie przez jakiegokolwiek komitety bankierów.

cyonariuszy ministerstwa spraw zagranicznych, gospodarki i finansów.

Misja ma na celu nakłonić rząd angielski do wystąpienia pośredniczącego w zatargu francusko-niemieckim.

NIEPOKÓJ NA GIELDZIE BERLIŃSKIEJ.

BERLIN, 5 marca. (AW.) Na giełdzie berlińskiej omawiano obecnie wewnętrzną sytuację Niemiec, podkreślając przeciwieństwa, jakie istnieją w łonie niemieckiej partii nacjonalistyczno-ludowej i komentując projekt nowego wystąpienia przeciwko socjal-demokratom.

Zwracano również uwagę na bardzo poważne różnice, jakie istnieją w łonie samego gabinetu i rządów poszczególnych państw związkowych, wywołane obecną ciężką sytuacją.

ŁÓŻKO PAULINY.

Jedną z najważniejszych osobistości podczas konferencji paryskiej był ambasador angielski w Paryżu markiz de Crewe. Pałac ambasady angielskiej w Faubourg St. Honore, był i jest miejscem najbardziej doniosłych obrad francusko-angielskich. Pałac ambasady, który wraz z pałacem Elysee, rezydencją prezydenta francuskiej republiki, posiada wspólny ogród, był ongi mieszkaniem pięknej Pauliny, siostry Napoleona I. Paulina Bonaparte, a z meza księżną Borghesa była znana ze swej lekko-myślności i rozrzutności. I oto obecny ambasador angielski spoczywa w łóżku pięknej Pauliny. Wątpliwem jest, czy okoliczność ta zmniejsza jego kłopoty, tem bardziej, że stanowisko ambasadora w Paryżu połączone jest z olbrzymimi wydatkami i uważane jest za „zły interes”, nawet gdy ambasador posiada duży osobisty majątek.

MISJA ALZACKA W DRODZE.

LJON, 5 marca. (Pat.) Polradio. Misja alzacka, mająca na celu udzielenie w państwach neutralnych wyjaśnień w sprawie działalności Francji, opuściła Szwajcarię po serdecznym przyjęciu, jakiego doznała w Zurychu.

KROL SZWEDZKI W BRUKSELI.

BRUKSELA, 6 marca. (Pat.) — Zgodnie z życzeniami króla szwedzkiego, przyjęcie dla niego w Brukseli nosiło charakter wielkiej prostoty. Obaj monarchowie po przywitaniu się udali się do pałacu królewskiego. Ludność powitała króla szwedzkiego oznakami wielkiej sympatii.

KONSERWATYWNA JAPONIA.

MOSKWA, 6 marca. (AW.) — Donoszą z Tokio, że projekt powszechnego prawa głosowania został odrzucony.

KONFERENCJA HELSINGFORSKA.

RYGA, 6 marca. (Pat.) Litewski poseł w Finlandii Seimusz weźmie udział w konferencji ekonomicznej państw bałtyckich jedynie w charakterze informacyjnym.

STANOWISKO TURCJI.

MOSKWA, 5 marca. (Pat.) Polradio. Według doniesień agencji telegraficznej w Anatolji, zgromadzenie narodowe w Angorze odbyło tajne posiedzenie, na którym omawiano kontrprojekt traktatu pokojowego, przedstawiony przez radę komisarzy tureckich. Co do projektu państw sprzymierzonych to większość deputowanych odnosi się do niego wrogo. Kontrprojekt rady komisarzy spotkał się również z protestami i poważnymi zarzutami ze strony deputowanych.

Z Rosji sowieckiej.

JAK SOWIETY ŚCIAGAJĄ PODATKI.

CHARKOW, 5 marca. (A.W.) — System podatkowy, który obecnie wprowadzony został przez władze sowieckie, można porównać do teroru finansowego. Wiele firm nie jest w stanie opłacić nadmiernej wysokości podatków.

Dnia 1-go b.m. władze sowieckie opieczowały w Charkowie przeszło 20 największych sklepów za niezapłacone podatki, co wywołało wśród kupiectwa niebywały popłoch.

AKCJA SIEMIONOWA.

LONDYN, 5 marca. (Pat.) — „Times” donosi: Siemionow po odbyciu podróży po Ameryce i Europie powrócił do Syberji, gdzie organizuje nową kampanję przeciw sowiecom.

DZIAŁALNOŚĆ MACKENSENA.

LONDYN, 5 marca. (A. W.). — „Exchange Telegraph” donosi z Kopenhagi, że marszałek Mackensen znajduje się obecnie w Moskwie, gdzie zajmuje się organizowaniem oddziałów partyzanckich, złożonych z b. jeńców niemieckich i austriackich.

KARIERA WEISSA.

MOSKWA, 5 marca. (AW.) — Wybitny urzędnik angielskiego ministerstwa skarbu Weiss podał się do dymisji, celem przyjęcia stanowiska dyrektora londyńskiego biura sowieckiego „centrosozju”. W czasie wojny był Weiss

zarządzającym angielsko-rosyjskim wydziałem zakupów wojennych i wiceministrem aprowizacji. W r. 1920 odegrał wybitną rolę w pertraktacjach handlowych z Rosją.

OFIARA WŁASNEGO OPTYMYZMU.

MOSKWA, 6 marca. (A. W.). — W tych dniach niewykręcił sprawy napadli na przechodzącego przez ulicę członka niemieckiej komunistycznej partii Leftnera i zamordowali go. Leftner przybył do Moskwy 14 dni temu na życzenie swej partii; był on po raz pierwszy w stołicy bolszewizmu i pałał entuzjazmem dla rewolucji rosyjskiej.

O TRAKTAT LOTEWSKO-SOWIECKI.

MOSKWA, 6 marca. (AW.) — Lotewskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do R.S. F.S.R. w Rydze z propozycją przystąpienia do pertraktacji nad zawarciem traktatu handlowego i konwencji konsularnej.

Rząd sowiecki wyraził swą zgodę i wyznaczył Moskwę, jako miejsce dla pertraktacji, pozostawiając wyznaczenie terminu rządowi lotewskiemu.

AKCJA BOLSZEWIKÓW NA LOTWIE.

RYGA, 6 marca. (Pat.) W tych dniach rozrzucono w Rydze odezwę partii komunistycznej, wzywającą rekrutów do zorganizowania zbrojnego powstania i wywołania przewrotu.

W suwerennem Kownie.

GOŚCIE Z KŁAJPEDY.

KOWNO, 6 marca. (AW.) Do Kowna przybyli w charakt. gości z Kłajpedy Budrys, Simonaitis oraz przewodniczący komisji obrony t. zw. małej Litwy, Jan Kul. Ze strony władz przygotowano im uroczyste przyjęcie. Prezes gabinetu Galwanauskas przyjął ich nadzwyczajnym posłuchaniem, poczem wydano raut na ich cześć.

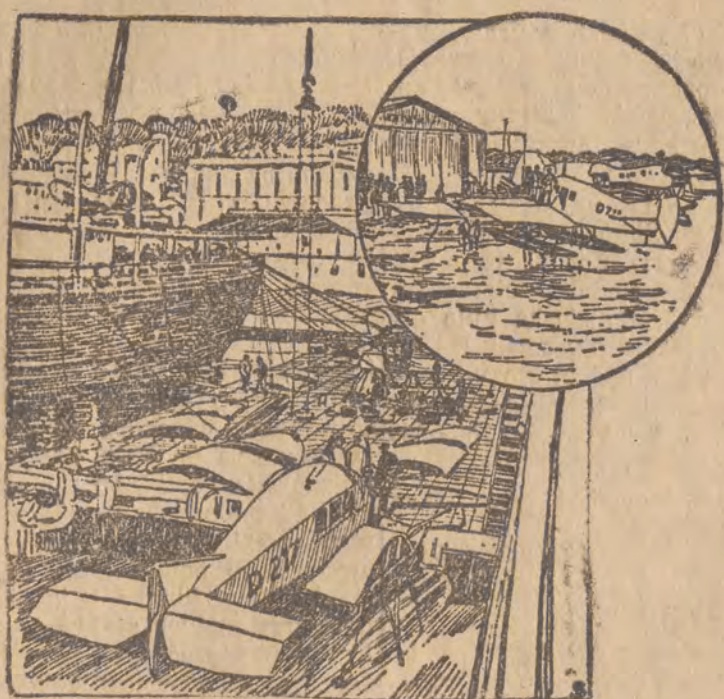
AWANTURA W SEJMIE KOWIEŃSKIM.

KOWNO, 6 marca. (AW.) — W sejmie kowieńskim doszło do awantury z powodu rozprawy nad projektem ustawy o zmianie upo-

sażenia prezydenta. W toku rozpraw poseł Sugind, członek frakcji narodowych socialistów, wyraził się o prezydencie i sejmie w taki sposób, że przewodniczący przywołał go do porządku i postawił wniosek o usunięcie go na 5 posiedzeń. Po ostrych starciach odbyło się nad wnioskiem głosowanie, w którym po raz pierwszy wzięli udział żydzi. Wniosek upadł 36 głosami przeciw 35.

Incydent ten jest charakterystyczny dla stosunków, panujących w większości rządowej i może odegrać wybitną rolę w głosowaniu nad exposé rządowym, które rząd wciąż odkłada, zajmując się ustawami mniejszej wagi.

Samolotem z Kuby na Haiti.



Na początku listopada u. r. do Santiago de Cuba. Dnia 1 grudnia hydroplan systemu Juncker przewieziony został do Hawanny. Przy końcu miesiąca jedna nasza przynosi widok miejsca wyruszenia z Hawanny i warsztatów po 5 i pół godz. lotu przybyła w Casa Blanca.

Kupujcie pożyczkę złotą!

Na zajętych terenie.

SKUTKI REPRESJI.

KOBLENCJA, 6 marca. (PAT.) Gen. Degoutte omawiał z wysokim komisarzem belgijskim szereg kwestii dotyczących obecnej działalności, oraz przyjętych zastawów na terytorium okupowanym. Między innymi omawiano sprawę organizacji kolejnictwa. Począwszy od 19 stycznia komisja międzysojusznicza wydała 752 funkcjonariuszy niemieckich.

DEMENTI.

LONDYN, 6 marca. (PAT.) Ag. Reutersa donosi: Stwierdzono tu, że wiadomo, jakoby pieniądze skonfiskowane w ostatnich czasach przez francuzów na obszarze Ruhry były przeznaczone dla wojska angielskiego, jest nieścisłą.

ROBOTNICZY POTEPIAJĄ PRZEMYSŁOWCÓW.

DUESSELDORF, 5 marca. Pat. W związku z bezrobociem odbyło się tutaj zebranie funkcyj-

arzy technicznych niższych stopni w kopalniach i fabrykach zagłębia Ruhry, które zakończyło się powzięciem uchwały, potępiającej stanowisko wielkich przemysłowców, którzy „grzeszą egoizmem i obojętnością wobec klasy robotniczej”.

ANGLJA A AKCJA FRANCUSKA

LONDYN, 6 marca. (A. W.). — „Westminster Gazette” stwierdza w artykule wstępnym, że o ile rząd angielski uważa za stosowne sformułowane zastrzeżeń, co do akcji francuskiej w Ruhrze, to nie oznacza to bynajmniej, aby aprobował system biernego oporu, stosowanego przez Niemcy.

DLUG FRANCUSKI.

LONDYN, 6 marca. (A. W.). — Wysokość długu francuskiego względem Wielkiej Brytanji wynosi obecnie 610 milionów funtów szterlingów, czyli według kursu dnia około 47 milionów franków.

Zamiary Niemiec.

W PARLAMENCIE RZESZY.

BERLIN, 6 marca. (Pat.) — Planowe jest zamknięcie dzisiejszego posiedzenia Reichstagu zaraz po złożeniu oświadczenia przez kanclerza Cuno. W środę parlament rozpocznie dyskusję nad budżetem min. spraw zagranicznych, przyczem oczekiwane jest exposé ministra spraw zagranicznych Rosenberga o sytuacji zagranicznej. W związku z tem, odbędzie się dyskusja łącznie nad oświadczeniem o polityce zagranicznej i nad oświadczeniem kanclerza.

CO POWIE KANCLERZ CUNO?

WIEDEN, 6 marca. (Pat.) — „Neues Wiener Journal” donosi z Berlina: Z wielkim napięciem oczekują tu dzisiejszego posiedzenia Reichstagu, zapowiedzianego na godz. 5 po poł. Tekst oświadczenia, jakie ma złożyć kanclerz na tem posiedzeniu, nie jest je-

szcze ustalony. Wczoraj konferował kanclerz z prezydentem Rzeszy, a dziś rano odbędzie konferencję z przywódcami stronnictwa i frakcji parlamentarnych. Dopiero po tych konferencjach rada gabinetowa ustali ostateczny tekst przemówienia.

SOCJALIŚCI PRZECIWKO DR. CUNO.

BERLIN, 5 marca. (Pat.) — Polradio. Gerlach oświadcza w „Welt am Montag”, że socjaliści nie mogą solidaryzować się z postępowaniem gabinetu kanclerza Cuno, który skłonił ludność do oporu wobec Francji, nie przygotowawszy żadnego pozytywnego programu działania.

MISJA NIEMIECKA DO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

LONDYN, 6 marca. (A. W.). — „Daily Express” podaje z Berlina, że rząd Rzeszy wysłał w najbliższym czasie misję nieurzędową, złożoną z 3 wyższych funk-

ŚWIAT RZECZY CIEKAWYCH

On i My.

Z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn Pan Bóg wydał dzieło swe w zupełnie niezrozumiałym dla nas piśmie. Jest zaszyfrowane jak nieprzemyślany pierwszy lepszy dokument dyplomatyczny. Może zresztą nie miał w tem żadnej złej intencji może uczynił to z nudów a może poprostu dla żartu! W przeciwnieństwie do późniejszych autorów nie zaopatrzył swego dzieła w żaden komentarz. Żadnej notatki, żadnego spisu, nic. Tak jak je wymyślił, tak je oddał nam do użytku, bez rekomendacji a nawet bez żadnego ostrzeżenia.

Stworzył świat — basta! Wziął i postawił twory swe przez fakt accompli. Róbcie co wam się podoba!

Tego ludzie nie mogli mu wybaczyć i zaprzysięgli zemstę. Ale zemsta to brzydkie słowo, mówi się głód wiedzy, pragnienie poznania dobrego i złego. Doskonale! Ale jak?

Ponieważ nie można było odcyfrować pisma, więc trzeba było trzymać się Autora. Pozwano go przed sąd by wytłumaczył się dlaczego i jak?

Sąd miał następujący skład: sędzia śledczy — nauki przyrodnicze, prokurator — filozofia, obrona — teologia.

Miano zamiar wystąpić ostro i stanowczo. Ponieważ jednak w oznaczonym dniu Oskarżony nie tylko się nie stawił, ani też nie upoważnił urzędowo swego obrońcy, więc uznano Go za nieistniejącego! Obrona wniosła protest. Na jakiej zasadzie? No, z poczucia sprawiedliwości i dobrego serca. (Kiljent opóźnia się także z honorarjem). Zresztą te statuta okoliczności można wybaczyć, gdyż obrona była słaba i niedostateczna. Nie miała żadnej realnej podstawy i gubiła się w bezużytecznym patosie. Sąd patosu tego nie uznał za argument. Podczas rewizji procesu radziłbym obronie więcej ścisłości i dowcipu.

Naprzekąd tak: Powszechnie ceniony komentator dzieł Oskarżonego, utrzymuje, że dla Oskarżonego tysiąc lat jest jak jeden dzień. Jest to obław, w którym należy się liczyć. Staje się On więc co 365000 lat starszym tylko o rok. Weźmy teraz stosunek Jego wieku do wieku ludzkości. Wynika z tego, że Oskarżony

liczy obecnie 3 lub 4 lata, wobec czego nie może być ani sądzony ani skazany. Obrona wniosła o odłożenie sprawy do czasu prawnej pełnoletności Oskarżonego. W ten sposób obrona zyskałaby parę milionów lat i miałaby możność (gdyby się to wtedy okazało jeszcze potrzebne) zebrania nowych argumentów. Sędzia śledczy prowadził śledztwo bardzo gruntownie ale bez żadnego konkretnego rezultatu.

Prokurator utrzymywał, że dzieło Oskarżonego jest doskonałe, jakkolwiek niezrozumiałe a jego zastępca utrzymywał, że jest ono bez żadnej wartości. Jakkolwiek niezrozumiałe. Myśle, że należy nareszcie także pomyśleć o nieszczęśliwych wypadkach, jakkolwiek nie może tu być mowy o asekuracji.

Gdyby tak jakiś niecierpliwy kometa spiesząc się w swej podróży przewrócił nas jak stary parkan, to co by znalazł Bóg, gdyby dajmy na to po jakich 200 milionach lat uczynił inwentarz swych włości? Nawet by tej straty nie zauważył!

A jednak! Pomimo wszystko Oskarżony godny jest zazdrości. Bo kiedyś, po skończeniu lat będzie musiał nareszcie odkryć ludzkość, którą się tak niewiele interesował.

Nastąpił czas gdy On, jak to już nie raz uczynił, zmieścił powłóczliwie naszą ziemię. Weźmie garstkę tej pleśni i położy pod szkło. Wtedy przyjdzie dziwna bakterja: chodził n atylnych nogach, nos ma pośrodku twarzy i ciągle się bije ze swymi współplemieńcami. Takich bakterji będą miliony.

No, no — powie On wtedy — jakie to interesujące. Zeszłym razem nie było ich jeszcze. Potem wyczyścił mikroskop i odstawił do szafy. A w pamiętniku Jego hedzle zanotowane: Znalazłem w pleśni z planety Ziemia nową bakterję. Nazwałem ją bacillus Anthrop.

Fr. A. Holland.

Czytajcie „Głos Polski“

Notatki literackie.

W Monachjum odbyła się premiera pantomimy Franka Wedekinda: „Cesarzowa z Neufundlandu“. Ilustrację muzyczną skomponował Fryderyk Holländer. Sztukę przyjęto bardzo życzliwie.

Doroczną nagrodę fundacji archiwum Nietzschego otrzymał w tym roku Henryk Römer za napisanie przez siebie dwutomowego dzieła o Nietzschem.

Profesor Max Reinhardt udaje się w tych dniach z polecenia amerykańskiego towarzystwa filmowego do Wiednia, gdzie ma być przygotowany olbrzymi historyczny film, w którym bierze udział dużo osób z arystokracji austriackiej.

Były następca tronu niemieckiego przez swego męża zaufała protestując nader energicznie przeciwko insynuacjom prasy niemieckiej, jakoby dziełko „Niemiecki następca tronu, a kobiety“ miało z nim, lub z życiem jego cokolwiek wspólnego. Ani następca, ani nikt z jego otoczenia, nie jest autorem książki.

Rozmaitości.

—o—

Niezwykle zarczynny.

r) Młoda angielska zaręczyła się w drodze piśmiennej z zupełnie nieznanym jej telegrafistą z wyspy St. Vincent obok przyładka Dobrej Nadziei.

Kilka tygodni temu młoda pania przybyła na wyspę, by posłubić swego narzeczonego. Ponieważ przy poznaniu się osobistym okazało się, że narzeczony nie odpowiadał gustowi oblubienicy, więc postanowiła ona wrócić do Europy.

Ale wyłoniły się pewne trudności. Na wyspie mieszka około 150 bezzennych anglików i całe to towarzystwo pragnęło skorzystać z okazji i zdobyć żonę. W tym celu zwrócili się oni do niefortunnej narzeczonej i zaproponowali jej, by

Tajemnica nocy letniej.

Żona i kochanek mordują męża.

Antwerpia, 28 lutego.

Jedna ze sztuk znanego francuskiego dramaturga Henry Beque, zaczyna się od słów: „Predko! predko! schowaj się!“ — Słowa te mówi na scenie kobieta do mężczyzny. Zdawałoby się, że słowa takie mogą się odnosić tylko do kochanka, który ma się schować przed mężem. Ale tak nie jest. To mąż ma się schować przed nadchodzącym kochankiem.

Takiego małżonka przypomina Paweł Steinman, którego życie tak tragicznie się skończyło.

Steinman należał do najlepszego towarzystwa antwerpijskiego i był miljarderem. Pomimo, że pozostawał żonie swej zupełną swobodę, pomimo, że nie czynił jej wyrzutów z powodu licznych kochanków, został przez nią i kochanka jej zamordowany. Tak utrzymuje prokurator. Rzecz się miała, jak następuje:

W nocy z dnia 23 na 24 czerwca ub. roku państwo Steinman wracali autem do domu. Auto prowadził Steinman. Gdy wjechali na dziedziniec pani weszła do domu,

wybrała sobie pomiędzy nimi małżonka. W pierwszej chwili nie zgodziła się, ale gdy się okazało, że amatorzy małżeństwa postanowili się energicznie sprzeciwić jej odjazdowi, musiała się zgodzić i wybrała jednego z mieszkańców. — Były jej narzeczony służył jej za drubę i w chwili ślubu dźwięk armatnich wystrzałów doniósł dalszym okolicom o tym niezwykłym w dziejach wyspy wypadku.

Ernest Renan.

(r) Setna rocznica urodzin: 27 lutego 1923 roku. Francja obchodzi uroczystości rocznicę urodzin wielkiego swego syna. W Sorbonnie odbyła się uroczysta akademja.

a Steinman odwiózł auto do garażu. W tej chwili padło kilka wystrzałów, które ugodziły w Steinmana. By się ukryć przed dalszymi strzałami Steinman rzucił się na ziemię. Potem zerwał się, pobiegł do domu i z balkonu strzelał z rewolweru i karabinu.

Żona polecała po lekarza i wraz z nim odwiozła męża do kliniki, gdzie po wielu męczarniach zmarł dnia 1 lipca.

Zeznał, że na podwórzu pojawił się nagle cyklista, który strzelał do niego. Prokurator zaareztował panią Steinman i kochanka jej Van de Wouwera. Znalezione w nocnym stoliku pani Steinman rewolwer Wouwera rzuca na całą tę sprawę dziwne światło. — Pani Steinman już po kilka razy zmieniała zeznania, a kochanek jej ma podobno jakieś alibi. Prokurator oświadczył: Wouwer jest kochankiem, zatem jest zabójcą. Tak jest treść oskarżenia. Proces potrwa zapewne kilka dni, gdyż wezwano 140 świadków, z których bardzo duża liczba dotychczas nie stawiała się. Erg.

Projektowane jest także przeniesienie szczątków wielkiego filozofa z cmentarza Montmartre do Panteonu.

Renan po dziś dzień nie cieszy się w swej ojczyźnie tem uznaniem, na jakie zasługuje. Złożyły się na to przeróżne przyczyny, a głównie wybitny internationalizm wielkiego filozofa.

Renan był sceptykiem i uśmiechającym się filozofem i to głównie przyczyniło się do napaści, jakich był ofiarą. Na nowo powstająca religijność wśród młodzieży francuskiej, kolidowała z sceptycyzmem Renana. Pomimo to francuzi przyznają, iż był on wielkim synem swej wielkiej ojczyzny.

Archibald Marshall.

Haslam.

—o—

— Duchy tak nie postępują — rzekł spokojnie Shirkey i począł zapalać fajkę.

French, adwokat, Allwood, malarz, i Shirkey, lekarz, koledzy moi z Oxfordu, bawili u mnie na wsi i właśnie siedzieliśmy po obiedzie dokoła kominka, wspominając dawne czasy.

Allwood opowiadał przed chwilą historję pewnego domu, w którym straszło i w którego murach ukryty był szkielet. A French gestykulując jak opętany, opowiadał nam historję ze swej praktyki adwokackiej, gdzie broniony przez niego morderca napastowany był przez ducha swej ofiary.

— Duchy tak nie postępują — rzekł na to Shirkey. — Nie przeczę, że historia Frencha może być prawdziwa, ale nie wierzę, by spotkanie tego ducha było dla mordercy takie straszne. Duchy nie wywołują żadnej grozy.

— Czy widziałeś kiedyś ducha? — zawołał go wtedy zniecierpliwiony French.

Shirkey zawahał się, potem rzekł cicho:

— Nie mówiłem tego dotychczas nikomu, ale widziałem zeszłej wiosny Franka Haslama.

Wyznanie to uczyniło na nas kołosalne wrażenie. Wszyscy zwróciliśmy się w jego stronę. Haslam był naszym kolegą i spotkaliśmy się ostatnio 2 i pół roku temu na jego pogrzebie. Śmierć Haslama nastąpiła nagle i bardzo nas zasmuciała. Był młody, pełen życia i szczerze przez wszystkich nas lubiany. Przytem był znanym literatem, bogatym i przystojnym chłopcem. Zazębili się zapadł na zapalenie płuc i po tygodniu już nie żył. Rodzina jego i my wszyscy koledzy pochowaliśmy go w Leicestershire.

— Czy widziałeś ducha Haslama, Shirkey? — spytał Allwood. — O ile mi się zdaje nie był to duch, był to sam Haslam! Mówiłem do niego i on do mnie.

— Słuchaliśmy z zapartym oddechem.

— Człowiek często nie daje wiary świadectwu swych zmysłów, ale tu nie mogło być żadnej pomylki: widziałem i mówiłem z Frankiem Haslamem. Wobec tego poczęłem podawać w wątpliwość jego śmierć. Wróciłem do domu (spotkałem bowiem Haslama w Paryżu) i napisałem do lekarza, który go leczył. Oczywiście poświadczył mi tylko raz jeszcze śmierć jego.

— Milczeliśmy z zapartym oddechem.

— Pracowałem przez kilka tygodni w paryskich szpitalach — ciągnął Shirkey — i dzień schodził mi na studiach i badaniach. — Pracowałem z namiętnością i pośpiechem, tak, że wieczorami byłem prawdziwie zmęczony. Nudziłem się. Nie znałem tam nikogo prócz paru kolegów ze szpitala. Gdy skarżyłem się na samotność i nuda radzili mi bym poszedł do teatru czy do Folies Bergeres. Tak że jednego wieczoru poszedłem rzeczywiście do Folies Bergeres. Tu znalazłem setki ludzi, muzykę, zgiełk i mało zabawy. W przerwach pomiędzy poszczególnymi produkcjami publiczność kłębiła się dokoła wielkiej sali lub zasiadała przy malych stolikach. Udałem się także na dół i przystanęłem przy schodach by leniej przyrzeć się tłumowi. Koło mnie przechodzili ludzie, interesujący zapewne, ale zupełnie mi nie znani. Kobiety były przeważnie piękne i ubrane z dużym smakiem. Były takie, które się do mnie zwracały, ale nie miałem zamiaru zawiązać tu znajomości. Gdybym był wybrał się tu z przyjaciół, z kolegą, z którym możnaby było pogadać to rzecz inna. Gdybym tu był z Frankiem Haslamem, jakżeby przedko zeszł taki wieczór. Zamyśliłem się. Gdy podnios-

łem oczy, obok mnie stała kobieta. Nie rzekła ani jednego słowa, nie patrzyła na mnie. Oczy jej szukały kogoś, a ja podziwiałem jej cudny profil. Była to piękna kobieta, wysoka, młoda. Strój jej był bardzo gustowny, włosy ciemne, rysy czyste i pełne dumy rasowej. Długie czarne rzęsy przykrywały jej spojrzenie, a cera była wyjątkowo piękna, matowa, ciepła w tonie i blada. Razita mnie tylko mała czarna plamka za uchem. Byłem oczarowany, pragnąłem przemówić do niej, ale ona nie widziała mnie nawet i po chwili znikła w tłumie.

Podczas drugiego antraktu pospieszyłem znów na dół. Po krótkich poszukiwaniach znalazłem przedmiot mego zachwytu w bliskości bufetu. Jej wyrazista twarz była z bliska jeszcze bardziej ponętna, a swobodny gest i czarujący uśmiech dopełniały obrazu. Zbliżyłem się i patrzyłem z zachwytem na jej różane usta, które mówiły coś głośno i z uśmiechem. Przeszła chwila zanim oderwałem się od tego czarownego widoku i spojrzałem na mężczyznę, do którego słowa jej były zwrócone. Gdy oczy moje oparły się na twarzy siedzącego obok mężczyzny, poczułem, że błędę i że członki moje skuwają dziwna bezwładność. To był Frank Haslam! Pchany nieprzewidywaną siłą zbliżyłem się, wtedy Haslam podniósł głowę, spojrzał na mnie i poznał.

— Jak się masz, Shirkey! — wykrzyknął wesoło skinął jeszcze raz głową i zwrócił się znów do swej sąsiadki.

Zdumienia mego nie można wcale opisać. Tak, zupełnie tak znalazłby się Frank, gdyby... o to gdyby właśnie chodziło. Ale nie mogłymi się przecież w ten sposób rozstać. Stałem jak wryty i patrzyłem na niego. Nosił wieczorowy strój, przez ramie jego przeżucione było jasne palto, a obok leżał jasny kieliszek, który z jednej strony był jakby wytarty o mur czy o ścianę. U gorsu jego

błyszczały perły, które podarowałyśmy mu kiedyś w Oxfordzie. Wyglądał dobrze i wesoło. — Po chwili poszedłem dalej. Przyczyniła się do tego owa kobieta, jego towarzyszka. Podniosła twarz i w oczach jej czytałem wyraźną niechęć. Pragnęła, bym się oddalił. Nie życzyla sobie, bym przeszkadzał ich tete a tete. Poszedłem więc dalej, żegnany wesołym spojrzeniem Haslama. Zmieszany i drżący usiadłem opodal i słuchałem muzyki. Dokoła był tłum, ruch, tańce, słowem życie, jaknajrzeczywistsze życie. Nie mogłem oprzeć się pokusie, wstałem i wróciłem. Siedzieli obydwoje przy tym samym stoliku i rozmawiali z zajęciem i dużym ożywieniem. Gdy ich wyminąłem, udawali, że mnie nie widzą — nie mogłem więc zwrócić się do niego. A jednak nie mogłem tego tak pozostawić! To przecież był Haslam, nasz przyjaciel! — Każdy z nas uczyniłby to samo! Przecież chodziło tu o życie czy śmierć człowieka bliskiego, kochanego kolegi! Cóż mnie ta kobieta i jej niechęć mogły obchodzić? Moje wahanie było szaleństwem — musiałem rozwiązać tę zagadkę! — Musiałem! Wróciłem więc jeszcze raz, w mózgu mój był dziwny wir, czułem, że pragnę ponad wszystko uirzeć Haslama, że jego powrót do życia jest zbyt ważną sprawą, bym się jeszcze miał ociagać... Wróciłem więc. Zbliżyłem się do niego i rzekłem głośno: „Haslam, pragnąłbym pomówić z tobą. Od tylu lat już cię nie widziałem!“

— Powiedziałeś to?! — zawołał French.

— Tak, uczyniłem to. Nie zrozumieć tego, ja sam wtedy nie rozumiałem, ale musiałem. Pragnąłem spojrzeć mu prosto w oczy.

— Czy nie czułeś strachu? — spytał Allwood.

— Nie. Zwróciłem się do kobiety i rzekłem: „Niech pani mu pozwoli odejść ze mną“. Była do tknięta, a Haslam się także za-

chmurzył. Ale po chwili (znacie przecież jego spokojność i serdeczność) zawołał: „Gdzie mieszkał Shirkey?“ Wymieniłem mu swój hotel i Haslam przyrzekł mi że spędzimy wieczór razem.

— Powtórz jego słowa! — zawołał mi wszyscy.

— Powiedział: „Dobrze. Pójdziemy na obiad spędzimy razem wieczór“. To było wszystko. Nie mogłem pozostać jeszcze dłużej. Odwróciłem się więc i poszedłem.

— I to wszystko? — spytał French.

— Nie. Czekałem do końca przedstawienia i stałem przy wejściu by go jeszcze raz zobaczyć. Ale nie znalazłem ani jego ani tej kobiety. Na drugi dzień miałem wyjechać do Anglii. Ale pozostałem i przez cały dzień czekałem w hotelu na Haslama.

Czekałem jeszcze trzy dni, a potem pójłem, że go już nigdy nie ujrzę.

Wtedy powstała we mnie nieprzewidywana żądza ujżenia tej kobiety. Przecież ona musiała coś o nim wiedzieć. Ona go znała, ona nie dziwnego w nim nie zauważyła, ona też wiedziała zapewne gdzie się podziewał.

Byłem kilka wieczorów z rzędu w Folies Bergeres, ale kobiety owej nie znalazłem. — Nie mogła przecież zginąć w Paryżu! Opanowałem mnie dziwne zdenerwowanie i chęć uczynienia czegoś konkretnego. Udałem się do kolegi lekarza, znanego wesołego Paryża i przedłożyłem mu tę sprawę nie zdradzając oczywiście tajemnicy Haslama. Kolega przyrzekł mi pomoc. — Opisałem mu więc z całą dokładnością piękna towarzyszkę Haslama, a na końcu wspominałem o pleprzyku pod uchem. Wtedy on spojrzał na mnie ze zdziwieniem i pewnem niedowierzaniem i zawołał:

— Ależ pan żartuje sobie ze mnie! Przecież to dokładny rysopis biednej Marty Thibault, która już dwa lata temu umarła!“

(Tłumaczyła Et.).

WIADOMOŚCI HANDLOWE

O naprawę finansów.

Projekt dyr. Józefa Karpińskiego.

Otrzymujemy od wielkiego przyjaciela Polski, p. Sergo Kuruszewicza, poety gruzińskiego, następujący projekt gospodarczy dyr. Karpińskiego, który podajemy, jako przyczynek do dziejów walki o sanację naszych stosunków gospodarczych. (Prz. Red.)

Polska i Gruzja mają z sobą dużo wspólnego: nie tylko łączą je przejścia, niewola, walki o wolność i patriotyzm, ale i to, że jako kraje bogate, nie umieją jednak wykorzystywać swych bogactw. Gruzja, pomimo skarbów naturalnych, wpadła nie tylko w niewolę polityczną, nie tylko cierpi na spadek waluty, ale eksploatawana jest bezitośno przez cudzoziemców już prawie bez możliwości kontroli ze strony państwa. Polska zaś po ciężkiej niewoli odzyskała niepodległość, pomimo olbrzymich bogactw niewyczerpanych, również nie umie wykorzystywać ich, przeżywa niebezpieczny kryzys finansowy. Najwyższy czas, aby groźny spadek marki i szalony wzrost drożyzny wstrzymać, a energię kraju zwrócić w kierunku wzmoczonej produkcji. Niebezpieczeństwem jest również nie to, że kapitały obce opanowują polski rynek, ale to, że przedko nadęść może chwila takiej bezsilności, iż z musu Polska stopniowo wpadnie w niewolę finansową. Wszelkie pożyczki zagraniczne są półśrodkami; najważniejszym jest oparcie na bogactwie i sile własnej. Przytem Polska posiada ludzi twórczych i uzdolnionych w każdym kierunku, którzy podnieśli stan gospodarczy, przemysłowy i kulturalny nie tylko u siebie, ale w Rosji i w ogóle na Wschodzie, tembardziej powinna dać sobie radę samodzielnie z własnym kryzysem. Nie czas na walki partyjne i długie konferencje należy

działać szybko, gdyż wrogowie nie śpią! Niech Polska bierze przykład z Gruzji, która w odpowiednim momencie też nie umiała zjednoczyć się dla wspólnego celu. Ponieważ sprawa uzdrowienia finansów i podniesienia stanu finansowego Polski odgrywa obecnie tak ważną rolę, interesuje nie tylko patriotów polskich, ale i ludzi szczerze Polsce oddanych. Zwróćmy się więc do p. Józefa Karpińskiego, dyrektora banku małopolskiego, mającego wielkie zasługi w dziedzinie skarbowości. Projekt podany przez dyrektora Karpowicza, mający na celu uratowanie sytuacji, należy wziąć pod uwagę, opiera się on bowiem na bogactwie krajowym.

Oto jak brzmi projekt i uwagi szanownego rozmówcy.

Przyczyna złego jest to, że Polska, jako państwo rolne nie umiała zabezpieczyć swej waluty na bogactwie rolnem, nie posiada systemu elewatorów zbożowych dla regulowania cen; marka polska opiera się na walucie niemieckiej, co wraz z nadmierną ilością drukowanych banknotów i wielką liczbą banków wpływa na jej niestabilność. Przytem świadoma polityka Niemiec, ogromne transakcje na drzewo i inne towary w związku z okupacją zagłębia Ruhry; następnie wstrzymanie kredytu i transakcji waluta zagraniczna przyczynia się do ostatecznego spadku marki polskiej. Trzy są podstawy podniesienia waluty:

- 1) Prawo równe i obowiązujące przedewszystkiem tego, kto je wydał;
- 2) Nienaruszalność własności;
- 3) Nietykliwość hipoteki — gdyż na tych podstawach stoi kredyt wszechświatowy i od nich za-

leży reorganizacja waluty. Przy oszczędności i pracy nawet ośmio godzinnej, ale intensywniej dadzą się zrealizować dotychczasowe projekty rządu, jeśli iść będą prostą drogą, nie używając półśrodków, jedynie środki radykalne. Pożyczka zagraniczna i pożyczki wewnętrzne źle przeprowadzone nie uratują sytuacji. Należy więc wprowadzić nową walutę polską po przeprowadzeniu przygotowań podanych poniżej.

Czynności obecnego ministerstwa skarbu należy podzielić następująco:

- 1) Ministerstwo skarbu; 2) ministerstwo finansów; 3) bank emisyjny, które muszą na razie być zorganizowane wspólnymi siłami ministra skarbu i prezydenta banku polskiego, zarządzane samodzielnie (każdy w swoim zakresie) lecz skoordynowane w pracy.

Minister skarbu będzie referować i bronić sprawy w sejmie i senacie, prowadzić całą skarbowość, zaprowadzi natychmiast zarządzenie oszczędnościami narodowymi, nadając odpowiedni kierunek pocztowej kasie oszczędności, i zaprowadzi nowy system opodatkowania, oparty na cenie żyta, stworzy system elewatorów zbożowych, dysponując wypuszczeniem ziarna na rynki zewnętrzne i wewnętrzne, regulując normy życia i zwalczając drożyznę; prze prowadzi przeszacowanie nieruchomości miejskich i ureguluje kwestię lokatorów.

Prezydent banku polskiego zorganizuje bank emisyjny, zlikwiduje polską krajową kasę pożyczkową, przeprowadzi złotą walutę przy stabilizacji marki, zawiąże ściśle stosunki z zagranicznymi finansistami, osobiście przeprowadzając umowy i ściśle je wykonując, podporządkuje kredyt przemysłowi potrzebom państwa, dając wzajemnie najtańsze środki obrotowe.

Sergo Kuruszewili.

Dzisiejsza giełda warszawska

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla dewiz i walut, słabsza.

Papiery dywidendowe — mocno.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4200—4250
Marka niem. 1.80—1.76

Czeki i wpłaty.

Belgia 200—2500.
Berlin 1.80—1.77.50
Gdańsk 180—177.50
Londyn 19400—204500.
Nowy Jork 41500—42750
Drobne dolary 42950—43550
Paryż 1615—1665.
Praga 1295—1390
Szwajcaria 8250
Wiedeń 15.
Włochy 2165

Listy zastawne.

Milionówka 1750
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2700—2600.
5 procen. obl. m. Warszawy 540.

Akcie.

Bank Diskontowy 4000.
Bank Handlowy 7250—7300
Bank dla handlu i przem. 240.0
Bank kredytowy 14400—15000
Bank przem. lwowski 5300
Bank zachodni 550.0
Bank ziem. ziem. pol. 15500
Bank sp. zarobk. 18000
Cesostwo 153300
Cukier 1770.0
Firley 1650.0
Drzewo 575.0
Węgiel 1455.0
Cegielnia 112000
Lilpop 89000
Modrzewski 75000
Ostrowiec 69000
Karasiński 1100
Zieliński 350.0
Rudziński 420.0
Starachowice 59500
Ursus 10000
Pocisk 5250
Parowoz 3700
Zieleniewski 75000
Zyrardów 1525.00
Borkowski 5700
Hurt 7200
Jabłkowski 12500
Zegluga 4500
Polbal 4200

Haberbusch 29000
Natta 7000
Nobel 17600
Sila i światło 7100—7000
Puls 32000
Chodorów 46000
Gostawice 580.0
Michałów 8000
Spies 17200
Bednawski 16000

Dzisiejsze notowania w Gdańsku

I Berlinie.

GDANSK, 6 marca. — (Tel. w „Kuriera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Marka polska 53.00.
Warszawa 51.
Dolary 22.75—23.000.

BERLIN, 6 marca. — (Tel. w „Kuriera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Warszawa 49.00
Marka pol. 51.—
Nowy Jork 22.800.
Londyn 107.250
Paryż 150.92
Praga 677.
Włochy 1096
Belgia 1217.50
Holandia 9.022
Szwajcaria 4.99

Tendencja spokojna.

Bawelna.

NOWY JORK, 5 marca. Cł. za 1 lb. Bawelna, Middl. Upl. 30.90 luty —, marzec 30.69, kwiecień 30.77, maj 30.77, czerw. 30.43, lip. 30.18, sierp. 28.10, wrzes. 30.43, październik —, listopad 28.75, grudz. 26.43, stycz. 26.24.
Dowóz 12.000 bel.

NOWY ORLEAN, 5 marca. — Bawelna amerykańska 30.75.

PRACOWNIA UBIORÓW DAMSKICH

„MARTY”

Wólczańska 148 m. 69.

Przyjmuje wszelkie roboty jako to: palta damskie, kostjmy oraz suknie.

Wykonanie sumienne. Ceny niskie

KURJER SPORTOWY.

L.K.S.—Jutrzenka (Kraków) 4:1 (2:1)

Drugie tegoroczne spotkanie L.K.S. zakończyło się dlań bardzo pomyślnie, choć wyniki 4:1 dla go spodarzy jest niezupełnie dokładnym miernikiem obu drużyn.

Jutrzenka, która miała w swym składzie pierwszorzędnych graczy, pod względem technicznym, a także kombinacji i stylu gry, dorównywała swemu przeciwnikowi. Jednakże brak jej zupełnie treningu i zgrania, a przedewszystkiem brak woli i ambicji do zwycięstwa. W całej jedenastce nie było zupełnie znać tej bezwzględnej chęci do walki i zwycięstwa, która w wysokim stopniu cechuje L.K.S. poza tym napad „Jutrzenki” szwankował brakiem ciągu na bramkę przeciwnika i wprost minimalną ilością strzałów. Należy sądzić, że drużyna ta w ogóle miała swój zły dzień, gdyż skądinąd doskonała obrona, do której należy reprezen-

tacyjny obrońca Polski Kłotz, pracowała dość słabo i nierówno.

L.K.S. wykazał w tych zawodach dużą poprawę formy, a przedewszystkiem dużą ambicję i zdecydowaną wolę do zwycięstwa. Należy z uznaniem podkreślić, iż atak naszej mistrzowskiej drużyny pracował składowo i celowo, wytworzył wiele niebezpiecznych momentów pod bramką przeciwnika i unikając gry solowej, która dawniej grzeszyła. Na szczególne wyróżnienie zasługuje za ataku Szpurna za swa celowa i ofiarna gra, a także Cyl w obronie zawsze doskonały i przytomny.

Fatalny stan boiska uniemożliwił obu drużynom wykazanie swej prawdziwej formy i wpłynął na powolne tempo gry, które po przerwie tylko na krótki czas się ożywiło.

Piłka nożna.

W KRAJU.

„Cracovia” w Łodzi.

Jak się dowiadujemy S.S. „Union” zaprosiło „Cracovię” na swój 25-letni jubileusz, przypadający w roku bieżącym.

Wyjazd „Pogoni” (Lwów) do Hiszpanii.

Oddawna już rozgłaszany wyjazd lwowskiej „Pogoni” do Hiszpanii dla zmierzania się tam z groźną „Barceloną” ma nastąpić ostatecznie w dniu 12 marca.

Z punktu widzenia techniczno-sportowego moment wyjazdu jest bardzo nieodpowiedni, gdyż „Pogon” straciła ostatnio kilku dobrych graczy i w ogóle jest bez treningu zimowego. Trudno więc przypuszczać, aby powiodło się jej wyjść z honorem należnym mistrzowi Polski z tak ciężkich zawodów. Klęska ewentualna natomiast może raz do zawsze zamknąć nam drogę do tych dalekich

krajów Europy. Podobno „Pogon” stara się o zabranie ze sobą niektórych obcych graczy, a mianowicie: Cikowskiego („Cracovia”) i Lotha II („Polonia”), co oczywiście znakomicie wzmocniłoby jej skład. Sądźmy jednak, że takie wzorowanie się na Czechach, którzy latają dowolnie swe drużyny w spotkaniach na obczyźnie, na dobre w rezultacie nam nie wyjdzie.

ZAGRANICA.

Znany ze spotkania z „Cracovią” (1:1) szwajcarski K.G. „Servette”, zdobył mistrzostwo swego kraju w piłce nożnej na r. 1923.

Francuski związek piłki nożnej organizuje w roku bieżącym aż 8 spotkań międzynarodowych. Według oświadczenia zarządu P. Z. P. N. wchodzi również w rachubę mecz z Polską.

Słynny hiszpański footballista, uczestnik niemal wszystkich gier

reprezentacyjnych, Alcantara, lewy łącznik K.S. „Barcelona”, użył ostatnio tytułu doktora medycyny na tamtejszym uniwersytecie.

W angielskich grach pierwszej ligi footballowej zacięta walka o pierwszeństwo toczy się między Sunderlandem a Liverpooliem, które to kluby wyprzedziły znacznie innych rywali.

Lekka atletyka.

Zaproszenie do Göteborgu.

Jak było do przewidzenia, po związku wioślarskim, zaproszenie na między narodowe zawody sportowe do Göteborgu w Szwecji otrzymał również polski związek lekkoatletyczny.

Przypuszczalnie wysłana będzie tam delegacja, złożona z 4—5 najlepszych zawodników i przedstawiciela P.Z.L.A.

Olimpiada w Paryżu.

W myśl zwyczaju międzynarodowego, nadeszło do P.K.I.O. zaproszenie od francuskiego komitetu w imieniu M. K.I.O., dla prezesa ks. Lubomirskiego do wzięcia udziału w VIII paryskiej olimpiadzie. Jest to jednoznaczne z zaproszeniem wszystkich polskich sportowców, zgromadzonych pośrodku w P.K.I.O. Jak się dowiadujemy, złożył on treściwy memoriał do wydz. propagandy ministerjum spr. zagranicznych, motywując konieczność dostarczenia przez rząd środków dla wysłania ekspedycji, oraz wskazując następstwa ewentualnego niestawienia się na tą światową rewję sportową. Jako ważki argument wysuwane jest mimowolne porównanie nas wtedy z Niemcami, jako jedynym państwem, które prawdopodobnie nie weźmie udziału w olimpiadzie.

Boks.

Mistrzowie świata boksu. Międzynarodowa unia bokserów na ostatnim swym zjeździe

w Paryżu zatwierdziła następującą listę mistrzów świata we wszystkich 8 kategoriach wagi: Pancho Villa, Joe Lynch, Johnny Kilbane, Benny Leonard, Mickey Walk, Johny Wilson, Battling Siki, i Jac Dempsey. Za mistrzów Europy uznani zostali natomiast: Montreuil (Belgia), Ledour (Francja), Criqui (Francja), Hobin (Belgia), Todd (Anglia), Siki (Francja), Van der Veer (Holandia). W obradach udziału nie brała Anglia, która też prawdopodobnie zgłosił protest przeciw ich ważności, gdyż dwaj wybitni bokserzy angielscy nie zostali wzięci pod uwagę, a mianowicie: Wilde i Holl.

Amatorskie walki bokserskie w Lipsku.

W sobotę dnia 3 marca rozpoczęły się amatorskie zawody bokserskie w wielkiej sali Domu niemieckiego. Parv walczące są doskonale dobrane i walki będą zapewne niezmiernie interesujące. Spotykają się: Wagner (Marathon) — Thiemann (Heros). Hence — Fred Morgens, Weisskopf — Dörfer i wiele innych.

Rozpoczynają walkę: Wieczorek (L.A.C.) i Kathener (Marathon). Rezultat walk podamy w swoim czasie.

Varia.

Mistrzostwo narciarskie Austrii zdobył na zawodach w Simeringu nieoczekiwanie młody sportowiec Scheiber, zajmując pierwsze miejsce w biegu na 12 kl., a w skoku dwumaste.

Znakomity niemiecki pływak Luber pokonał w konkursie skoków popisowych w Göteborgu mistrza szwedzkiego Blomarena, a w skokach z wieży zwycięscę z Antwerpii — Ballmana.

W początkach lipca r. b. odbędzie się w Paryżu międzynarodowy zjazd związków pływackich

w celu zreformowania zasadniczych prawideł zawodów, oraz przeprowadzenie zmian statutowych. Na zjeździe tym będą również rozpatrywane sprawy przyjęcia nowych członków do związku międzynarodowego, o co starają się związki: rumuński, jugosłowiański i chilijski. Przypuszczamy, że i polski związek pływacki skorzysta z podobnego podania. Niezależnie od tego poruszona będzie kwestja ponownego przyjęcia Niemiec do związku, która prawdopodobnie będzie ostatecznie załatwiona.

Igrzyska sportowe wojska.

Główne igrzyska sportowe wojska polskiego odbędzie się, nie jak w roku ubiegłym w poszczególnych D.O.K., lecz wspólnie w Warszawie w połowie września r. b.

Przed polskim kongresem sportowym.

Na posiedzeniu komitetu kongresu sportowego w dniu 4 marca uchwalono zwrócić się do gen. Sikorskiego z prośbą o obietnicę protektoratu nad kongresem, co według otrzymanych wiadomości nie napotyka na żadne formalne sprzeciwy.

Kongres odbędzie się najprawdopodobniej w gmachu towarzystwa wioślarskiego w dniu 7 i 8 kwietnia. Towarzystwo wioślarskie według otrzymanych wiadomości ofiarowało swe sale bezpłatnie. Uczestnicy kongresu, którzy nie będą mogli znaleźć kwatery na czas trwania kongresu, będą mogli korzystać z bezpłatnych pomieszczeń, zarezerwowanych przez komisję kongresową. Pożądane jest jednak urzędnie zgłoszenie nie później, jak do 1 kwietnia, do biura komisji. Wleiska 11.

Z powodu rezygnacji p. Jerzego Grabowskiego ze stanowiska kierownika propagandy zagranicznej, miejsce jego zajął kapitan Królkowski.

